

O POWOŁANIU ZAKONNEM

PODŁUG NAUKI

SWIĘTYCH KOŚCIOŁA DOKTORÓW

TOMASZA i ALFONSA

Z DODATKIEM SZEREГУ MODLITW

DLA OSÓB

mających powołanie do życia zakonnego.

Tłómaczył z oryginału angielskiego

ZA ZEZWOLENIEM OO. REDEMPTORYSTÓW

Roger hr. Łubieński.



W KRAKOWIE,

NAKŁADEM KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1893.

Książeczkę „O życiu zakonnem” przeczytałem i nie znalazłszy w niej nic, coby wierze św. lub dobrym obyczajom było przeciwne, owszem znalazłszy w niej cenne bardzo wskazówki co do powołania zakonnego, na zasadzie Ewangelii św. i Doktorów Kościoła oparte, godną druku znajduję.

W Kraaowie dnia 12 czerwca 1893.

X. Dr Julian Bukowski

Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 2400.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 14 czerwca 1893.

+ *A. Jan Puzosinski*



I. 88, 479

W KRAKOWIE, W DRUKARNI „CZASU” FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

Wszystkim Braciom i Siostrom
w Zakonach Bożych
na ziemi Polskiej mieszkającym,
modlitwie i pracy poświęcającym się
jako zadatek miłości w Chrystusie.

dla
utwierdzenia ich w świętobliwości i w nadziei,

że coraz to więcej nowych powołań
seregich ich z rokiem każdym zwiększać będą.

ofiarowuje rzecz niniejszą

tlómacz, polecając się św. modłom
czytelników.

O ŻYCIU ZAKONNEM.

SŁOWO WSTĘPNE.

Ponad wszelką wątpliwość, jest to rzeczą pewną (św. Alfons, *Nauka o życiu zakonnem*, roz. 1.), iż zbawienie nasze wieczne, w bardzo znacznej części zależy od wyboru stanu życia. Ten wybór, jak słusznie pisze Ojciec Ludwik z Granady, jest to popędowe koło, które całe życie nasze duchowne porusza. Jak w zegarku, kiedy sprężyna nadwerężona, całość źle iść musi, tak też odnośnie do naszego zbawienia, jakakolwiek omyłka co do wyboru życia, musi, podług St. Grzegorza Nazianzeńskiego, żywot nasz cały spaczyć. W tym względzie, jeżeli tylko chcemy zapewnić sobie zbawienie wieczne, musimy koniecznie słuchać Boskiego powołania; a to czyniąc, niewątpliwie otrzymamy od Stwórcy konieczną nam łaskę i tym sposobem będziemy zbawieni. Bo jak św. Cyprian pisze: *ordine suo non arbitrio nostro virtus Spiritus sancti ministratur* — »łaska Ducha św. udzielana jest podług swego własnego porządku, a nie podług naszej woli«. Dlatego św. Paweł

pisał: *unusquisque proprium donum habet ex Deo* — »ale każdy ma własny dar od Boga« (I Koryn. 7. 7.), a to znaczy, podług komentarza Korneliusza à Lapide, że Pan Bóg każdemu z osobna daje powołanie, przez wskazanie jemu odpowiedniego stanu, w którym zbawionym być może, bo taki jest porządek rzeczywisty nauki o przeznaczeniu, *quos prae-destinavit hos et vocavit, et quos vocavit hos et justificavit* — »a które przeznaczył, te też wezwał; a które wezwał, te też usprawiedliwił« (do Rzym. 8. 30.). Wielu jest bardzo takich, którzy nie zdają sobie sprawy z ważności tego przedmiotu; zdaje im się, iż to rzeczą obojętną, czy pójdą za głosem Bożym, czy też własnym namiętnościami dogodzą w wyborze stanu życia, a skutek jest ten, że wielu w grzechu żyje i ostatecznie są potępieni.

Otóż od tego wyboru zależy zbawienie wieczne nasze. Powołanie pociąga za sobą usprawiedliwienie, po usprawiedliwieniu następuje chwała wieczna; ktokolwiek zrywa jedno ogniwo tego łańcucha, psuje porządek łaski nadprzyrodzonej i nigdy zbawionym nie będzie. Cokolwiek innego dokona albo wycierpi, na nic mu się nie przyda, bo do niego stosują się słowa św. Augustyna: *bene curris sed extra viam* — »dobrze biegniesz, ale nie po właściwym torze«. Tak jest rzeczywiście, jest to uganianie się po za liniami wyznaczonemi przez Opatrzność, jako jedynie prostemi i na pewno wiodącemi ciebie do nieba. Pan Bóg nie chce przyjąć ofiar podanych podług naszego własnego upodobania, *ad Cain et ad munera ejus non respexit* — »ale na Kaina i na dary jego nie wejrzał« (Gen. 6. 5.). I owszem, grozi surowemi karami tym, którzy odwracają się

od świętych Jego natchnień, ażeby folgować własnym widzimisiom. »Biada synowie zbiegowie, mówi Pan, abyście czynili radę, a nie ze mnie, i abyście zaczęli płótno, ale nie z ducha mego« (Izajasz. 30. 1.). Ale gdy to chodzi o powołanie do doskonalszego życia, ponieważ iż to jest osobliwszą łaską nie każdemu daną, tem skwapliwiej powinniśmy głosu takiego usłuchać i tem więcej powinniśmy obawiać się gniewu Bożego, jeżeli tak wybitne odznaczenie od siebie lekkomyślnie odepchniemy.

Jak bardzo urażonym byłby każdy panujący, gdyby który z jego poddanych odmówił przyjęcia zaszczytnej jakiejś posady na jego dworze monarszym, a Pan Bóg nie ma być urażony tem wyrządzoneм Jego majestatowi lekceważeniem przez proste rąk Jego stworzenie, którego raczył powołać, ażeby do najbliższej służby Jego wstąpił. I rzeczywiście, bardzo taką urazę odczuwa i w świętym gniewie swoim grozi odepchnięciem od siebie na wieki takiego, który Jego samego od siebie odepchnął. »Biada, który się spiera z Stwórcą swoim« (Izajasz. 45. 9.). Biada w Piśmie świętem znaczy wieczne potępienie. Nawet już w tem życiu każdy taki odczuwać będzie niełaskę Pana i wyrzuty sumienia, jak mówi Job święty: »kto się Mu sprzeciwił, a miał pokój« (Job. 9. 4).

Prawda, że absolutnie mówiąc, przez późniejszą skrucę i zadosyćczynienie, nawet porzuciwszy właściwe powołanie, jest jeszcze nadzieja zbawienia wiecznego, ale jakżeż to już wtenczas rzeczą trudną! Ztąd tak silne wyrażenia, które używają Ojcowie Kościoła i teolodzy, jak naprzykład pomiędzy innymi Habert,

który pisze, *non sine magnis difficultatibus poterit saluti suae consulere* — »tylko z bardzo wielkimi trudnościami będzie mógł około zbawienia swego pracować«, bo pozostanie zawsze jako członek ciała zwichnięty, *manebit que in corpore Ecclesiae velut membrum in corpore humano suis sedibus motum quod servire potest, sed oegre cum difformitate, ideo licet absoluti loquendo salvari possit, difficulter tamen ingreditur viam, et apprehendet media salutis* — »pozostanie w społeczeństwie Kościoła, jako zwichnięty członek w ciele ludzkim, który może wprawdzie służyć, choć tylko z boleścią i niezręcznie. Dlatego, aczkolwiek taki absolutnie mówiąc zbawionym być może, ale z trudnością tylko wejdzie na właściwą drogę i używać będzie środków do zbawienia wiodących«.

Św. Bernard i św. Leon twierdzą to samo. Św. Grzegorz pisząc do cesarza Maurycego, który wydał prawo zabraniające żołnierzom swoim wstępować do klasztorów, mówi: »to prawo jest niesprawiedliwe, ponieważ zamyka wrota niebios wielu takim, którzy jako zakonnicy, byliby zbawieni, a w świecie pozostają sę na zawsze straceni«.

Ojciec Lancicius opowiada nam następujący uderzający wypadek. Pewien młodzieniec wielkich zdolności, odprawiając rekolekcyę w Rzymie, w kolegium OO. Jezuitów, spytał się swego spowiednika, czy to byłoby grzechem, usłuchać lub też nie usłuchać głosu wewnętrznego, które nawoływało go do wstąpienia do życia klasztornego. Uczony Ojciec duchowny odpowiedział, że niesłuchanie takiego głosu, samo w sobie nie jest grzechem, bo co jest tylko radą, nie może obowiązywać

pod karą grzechu, jak to ma miejsce z przykazaniami, ale równocześnie nieoglądanie się na powołanie od Boga, może go wystawić na wielkie niebezpieczeństwo utraty duszy, jak się to już niejednemu przytrafiło. Młodzieniec nie uważał na tę słuszną przestrogę, wyjechał do miasta Macerata dla nauk i tam porzucił modlitwę, uczęszczanie do św. Sakramentów i wszystkie inne duchowne ćwiczenia. Nareszcie złem prowadzeniem swoim stał się powodem zgorszenia całego miasta.

Pewnej nocy, wracając z domu publicznego zgorszenia, zasztyletowany został przez swego rywala i tak skończył nędzny żywot okropną śmiercią. Tak Pan Bóg w tym wypadku, jak w wielu bardzo innych, ukarał odstąpienie od świętego powołania, cofnięciem swej łaski i za życia, i w śmierci godziwie. »Oni byli przeciwni światłości, nie wiedzieli drogi« (Job. 24. 13).

Ażebyśmy mogli iść jak się należy wiernie za Pańskim powołaniem, potrzebujemy modlitwy i to bardzo wiele modlitwy. Porzucić ten wielki środek łaski, równa się porzuceniu samego powołania naszego.

Dlatego, krótka chociażby chwila rano i wieczór, codziennie musi być poświęconą wewnętrznnej modlitwie.

Powinniśmy odbywać wizyty do Najświętszego Sakramentu i codziennie polecać się opiece Matce Boskiej, ażeby uzyskać potrzebną łaskę do wytrwania w naszym świętem postanowieniu i dla tejże samej przyczyny powinniśmy parę razy na tydzień uczęszczać do Komunii świętej. Oprócz tego należy zawsze mieć w pamięci nieskończoną dobroć Stwórcy, iż nam udzielił tak osobliwszej łaski, zapo-

mocą której zbawienie nasze wieczne jest prawie jakoby zapewnione, naturalnie jeżeli pozostaniemy wiernymi wszystkimi Opatrzności nad nami zamiarom. Z korzyścią także możemy rozpamiętywać o niebezpieczeństwie wiecznego zatracenia, gdybyśmy nie pozostali wiernymi naszemu powołaniu. Nie traćmy z oczów strasznej śmierci chwili i pomnijmy na prawdziwą rozkosz, jaką naówczas doznamy, jeżeliśmy usłuchali głosu Bożego: a przeciwnie wielki niepokój i wyrzuty sumienia, jeżeli umierać będziemy w tym nędznym zaiste świecie, w którym woleliśmy pozostać, przekładając go nad dom Boży i święte klasztoru podwoje.

Nareszcie, ażeby zachować w sobie nad wszelki wyraz cenne powołanie do życia zakonnego, musimy mieć tak zewnętrzny, jak i wewnętrzny spokój. W tym celu trzeba się usunąć od zbytecznego gwaru świata i od wszelkich zabaw, bo rzeczywiście nie wiele potrzeba, ażeby o stratę powołania nas przyprowadzić i lada drobnostka wystarcza do wykołajenia nas, lub równowagi umysłowej i duchowej nas pozbawić. To może dzień głośniejszej uciechy, albo tylko słówko dotkliwe od udanego przyjaciela, albo jakaś namiętność nasza własna jeszcze niezupełnie okiełznana, albo sympatya do jakiejś osoby, która nagle na dnie serca się objawi, albo przejściowe uczucie smutku, tęsknoty, zwątpienia; jakakolwiek wewnętrzna walka albo zewnętrzne rozrządzenie może spowodować nas do zmiany zdania i zupełnego porzucenia myśli poświęcenia się wyłącznie na usługi Panu Bogu. Dlatego koniecznem jest spokój wewnętrzny

duszy, oderwanie się od wiru i zabaw świata, ciągła i nieustająca modlitwa.

Używając tych środków, okażemy się zaiste godnymi naszego Mistrza, nasamprzód usłuchawszy słodkiego głosu, którym do serc naszych przemówił, a potem wypełniając, gdy czas właściwy potemu nastanie, świętą Jego wolę.



I.

Czy to jest dobrą rzeczą wstąpić do klasztoru?

Podług św. Tomasza (22 g. 189 ad 3 m), kto to uczyni, zasługuje temsamem na odpuszczenie wszystkich swoich grzechów. Oto są jego słowa:

»Może prawdziwie być powiedzianem, że wstępując do klasztoru, otrzymujemy odpuszczenie wszystkich naszych grzechów; bo zaiste, jeżeli nagroda obiecana dla tych, którzy dają jałmużnę ubogim, jako jest napisane — odkup grzechy twoje jałmużną, a nieprawości twoje dobremi uczynkami dla ubogich — z tem większą słusnością można orzec, że się zadosyćuczyni sprawiedliwości wiecznego Sędziego, oddając siebie samego bezwzględnie Panu Bogu, wstępując do życia zakonnego.

Podług Dekretaliów, ten czyn wznosi się o wiele wyżej po nad wszelkie inne zadośćuczynienia, wyżej jak publiczna pokuta nawet, ponieważ ta ofiara jest najmilszą. Tak dalece, że starożytni Ojcowie nie wahali się nawet pisać, iż pozostając zakonnikiem, otrzymuje się tesame łaski co przy Chrzcie świętym.

Św. Alfons zupełnie podobne używa wyrażenia, gdy mówi: »Apostoł święty zapewnia nas, że Ojciec Przedwieczny przeznaczą do

nieba tych tylko, którzy życie swoje stosują do żywota Słowa Wcielonego, albowiem które przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego (Rzym. 8. 29). Jak wielką zatem będzie radość i pewność osiągnięcia zbawienia wiecznego Zakonników, którzy są powołani do stanu, który więcej jak każdy inny, podobnymi ich czyni do Syna Ojca Niebieskiego» (Wybór stanu życia, 12).

W Zakonie jest środek niezawodny do osiągnięcia zbawienia, to jest rozmyślanie bezustanne prawd wiecznych, bo tylko przez ich rozpamiętywanie, życie duchowe jest dochowane. Dlatego też św. Bernard woła: »o życie wolne od troski i niebezpieczeństw, w którym śmierć oczekiwaną jest bez strachu, co więcej, oczekiwaną jest ze słodyczą i z nabożeństwem przyjętą« (Ad Mil. 1. c. 1).

»Obietnice Boskie nigdy nie zawodzą. A przecież Zbawiciel każdemu, który dla niego porzuci rodziców i ziemskie dobra, obiecuje stokrotnie wynagrodzić tu już na tym świecie i dać niebo w przyszłym« (Wybór stanu życia, 6).

Św. Alfons podaje nam kilka przykładów rozkoszy odczutyh przez gorliwych Zakonników. Św. Scholastyka mawiała, że gdyby szczęście panujące po domach zakonnych było ludziom znane, cały świat zamieniłby się w jeden wielki klasztor; a św. Magdalena de Pazzis, że ludzie zdobywaliby szturmem mury klasztorne, gdyby tylko wiedzieli o słodyczy, jaka tam w pożyciu panuje (O spokoju dobrych zakonników).

Błogosławiony Serafin z Ascoli, prosty Kapucynów Braciszek zaręczał, »izby nie oddał

cał jeden swego sznura za wszystkie razem ziemskie królestwa» (Wybór stanu życia, 6).

Ale cóżby się stało z tym światem, gdyby wszyscy cnotliwi i zdolni do dodatniego w świecie działania, jak świeccy księża, ludzie nauk zawodowych, rodzice i nauczyciele, mieli wszystko porzucić i zamknąć się w klasztorach? Św. Tomasz zadaje sobie to właśnie pytanie (22. g. 189. ar 7. ad 2 cl.). Cytuje słowa św. Hieronima: »gdyby wszyscy (w klasztorach) się pozamykali, któżby ludzi w świecie do Boga nawracał« i odpowiada słowami tegoż samego św. Hieronima: »Cnota jest rzadkością i przez nielicznych tylko jest poszukiwaną«. Niema żadnego niebezpieczeństwa, ażeby znaczne tłumy, tem mniej świat cały, przyjęły na siebie jarzmo klasztorного życia, jakkolwiek słodkie i lekkie ono jest. Dlatego też św. Tomasz odpowiada: »Jasnem jest, że ta obawa pozostanie zbytęczną, żeby nie powiedzieć nierozsądną: jakby ludzkość miała przestać pić wodę kryniczną z obawy, ażeby z ziemi tryskać nie przestała. *Patet, ergo quod hic timor stultus est; puta, si quis timeret haurire aquam, ne fluvius deficeret*«. Do tej przez św. Tomasza podanej, my jeszcze inną dodamy przyczynę. Ten, który powołany jest do życia klasztorного i który wiernie odpowiada swemu powołaniu, dziesięć, nie! sto razy więcej dobrego uczyni tym, którzy w świecie pozostali, aniżeli by był zrobił, gdyby sam był w świecie razem z innymi pozostał.

Pamięć i przykład jego heroicznej odwagi, jego słowa, listy i zasługi, jego wykonywanie obowiązków z kapłaństwem połączonych (jeżeli jest mowa o powołaniu do stanu duchownego) poparli osobistą jego świątobliwością, obudzi

wielką ilość dusz do życia, które już to w nie-dbalstwie ukołysane spały, już to w grzechu zagrzęzły. Dzięki łasce w ten sposób przez Boga udzielonej, wielu w świecie znajdzie się gotowych do zastąpienia Zakonników odjeżdżających, a w zamian za jednego księdza, którego dyecezya jaka klasztorowi odstąpi, Pan Bóg natchnie dziesięć powołań do stanu duchownego. Ofierze spełnionej na górze Kalwaryi, ludzkość zawdzięcza zbawienie, a teraz, pod pewnym względem tasama ofiara jest powtarzaną za każdym razem, jak ktoś przywiązuje się do krzyża Jezusa Chrystusa potrójnemi ślubami ubóstwa, posłuszeństwa i czystości. Otóż mamy wszelkie powody do myślenia, że błogosławieństwa rozliczne spływać będą na ludzi przez powołania zakonne, a w tem przekonaniu umocowani jesteśmy codziennemi z życia wziętymi przykładami.

To wszystko com powyżej powiedział, z podwójną siłą odnosi się do Zakonników, którzy w dodatku do życia kontemplacyjnego, łączą jeszcze uczynki miłosierne względem bliźniego, czy to w szkołach lub szpitalach, czy też w usługach koło innych ludzkości doczesnych lub duchowych potrzeb.

II.

Po jakich znakach poznać można, czy się jest powołanym do życia zakonnego?

Św. Alfons w odpowiedzi na to pytanie, powtarza słowa św. Franciszka Salezego, który mówi, że aby być przekonanym, iż powołanie jest prawdziwie od Boga, wcale nie jest rzeczą konieczną nieustannie mieć uczucie w sobie skłonności powabnej, jakoby się było w przyjemny sposób do życia zakonnego pociągniętym, wystarcza, jeżeli jest pewna ciągłość w tej w nas chęci; dlatego, chociażby radość i pociecha, które się z początku uczuło, minęły, tak długo jak ta chęć w nas pozostaje, powołanie uważane być może jako od Boga pochodzące, szczególnie, jeżeli to tajemnicze serca naszego pragnienie wypróbowane jest wewnętrzną jakąś odrazą lub zewnętrznymi trudnościami. Jeżeli, pomimo tego wszystkiego, wola pozostaje stałą i zawsze jest większy pociąg do życia klasztornego aniżeli do któregokolwiek innego świeckiego zawodu, w takim razie pozostaje mała tylko, ażeby nie powiedzieć, żadna już wątpliwość, że powołanie jest prawdziwe. Bo rzeczywiście, ażeby na pewno wiedzieć czy Pan Bóg nas powołuje, nie możemy czekać aż anioł z nieba przyjdzie nam



to oświadczyć, ani poddać się mamy badaniu jakich dziesięciu lub dwunastu uczonych teologów. Nic z tego wszystkiego. Ale współdziałać z łaską Bożą, nie stłumiać w sobie, ale owszem rozwijać to pragnienie, modlić się i czekać, aż Bóg we właściwym dla nas czasie całą świętą wolę swoją nam objawi; nie porzucać myśli ostatecznego powodzenia dla tego, że trudności powstają na wsze strony, ale przeciwnie, niechaj ufność w Boga się wzmacnia, kiedy zapory coraz wyżej przed nami się piętrzą, jeżeli pomimo przeszkód na drodze napotkanych, możemy zwolna do celu naszych dążeń i pragnień się posuwać. Wtenczas prawdziwie święta wola Stwórcy winna być dla nas jasną, prawie powiem w cudowny sposób objawioną, na większą Jego chwałę.

Pan Bóg używa rozmaitych sposobów dla podsunięcia nam swoich natchnień i przyciągania dusz ludzkich do siebie, czasami zapomocą kazania, innym razem przez czytanie dzieł pobożnych. Jedni powołani zostali słuchając słów Ewangelii, jak św. Franciszek Seraficki i św. Antoni. Drudzy otrzymują powołanie przez niepowodzenia, straty i przykrości, które służą, ażeby ich od świata tego odciągnąć. Ci, którzy zdają się porzucać świat wskutek zawodów doznanych i jakoby przez żal do świata obłudy i jego nicości, mogą pomimo tego mieć silne postanowienie służenia lepszemu Panu, i ci czasami prędsze czynią postępy na drodze świątobliwości, aniżeli tacy nawet, których powołanie z początku było o wiele wyraźniejsze.

Św. Alfons podaje nam trzy pewne oznaki prawdziwego powołania:

1) Właściwy cel, to jest, usunięcie siebie

od niebezpieczeństw życia świeckiego; zapewnienie sobie zbawienia wiecznego; pragnienie być ściślej z Bogiem złączonym.

2) Żadna właściwa poważna przeszkoda, jak brak zdrowia lub zdolności, długi i t. d.

3) Uzdolnienie do i przyjęcie przez odpowiednie Zgromadzenie zakonne. (Wybór stanu życia, 2).

Jest zatem rzeczą właściwą, zwykle mówiąc, porozumieć się z Przełożonym Zakonu przed opuszczeniem jeszcze domu. A nie potrzeba się obawiać, ażeby Przełożeni Zgromadzeń zakonnych nadto byli skorzy w przyjmowaniu zgłaszających się do nich. Obowiązani są oni bowiem do znacznie większej ostrożności, jak spowiednicy lub kierownicy sumień, bo zwykle wystąpienie nowicyusza, który się okaże nie mieć powołania, odbija się w najprzykrejszy sposób na tych, którzy w Zgromadzenia nowicyacie pozostają. Jego przyjęcie tem więcej musiałoby pociągnąć za sobą skutki o wiele donioślejsze, żeby nie powiedzieć po prostu straszne. Żadna materyalna dla Zakonu korzyść jakkolwiek znaczna, nie mogłaby zrównoważyć szkody i krzywdy Zgromadzeniu wyrządzonej, przez przyjęcie członka pozbawionego prawdziwego powołania.

III.

Czy to chwalebną rzeczą jest wstąpić do klasztoru, bez zasięgnięcia porady wielu osób i bez dłuższego namysłu?

Św. Tomasz zadaje sobie to pytanie w swojej *Secunda Secundae*, a odpowiedź jego jest jasna i kategoryczna. »Namyślanie się dłuższe i radzenie wielu osób, potrzebnem jest rzeczywiście w rzeczach, które są bardzo wątpliwe, *in magnis dubiis*, podług nauki Aristotelesa, ale w tem co pewnem jest i jasnem, niema potrzeby żadnej zasięgać rady«. Kiedy jest mowa o wstąpieniu do życia zakonnego, na trzy rzeczy należy zwrócić uwagę: nasamprzód na ten akt sam w sobie, a pod tym względem życie zakonne jest, *melius bonum*, lepsze dobro, lepsze aniżeli pozostanie w świecie. Wątpić o tem, byłoby ubliżajacem dla Zbawiciela, który powiedział: *qui de hoc dubitat, quantum est in se, derogat Christo, qui hoc consilium dedit*. Dlatego św. Augustyn mówi: »Wschód z nieba woła na ciebie, a ty się na zachód obracasz, to jest do śmiertelnego człowieka, o światło i kierownictwo« (In libro de Verb. Dom. Serm. 7).

Powtórę, wstąpienie do Zgromadzenia zakonnego może być także osądzone ze względu

na osobiste każdego siły. I pod tym względem niema powodu do jakichkolwiek obaw, bo w nadprzyrodzonym życiu duszy, nasza nadzieja nie polega na nas samych, ale na Panu Bogu, podług słów Izajasza proroka: »A którzy mają nadzieję w Panu, odmienią siłę, wezmą pióra jako orłowie, pobieżą a nie upracują się, chodząc będą a nie ustaną« (roz. 40. w. 31).

Ale jeżeliby była jaka szczególna przeszkoda, jakoto słabość, albo długi, albo inna tempopodobna przeszkoda, właściwie jest poczekać, albo zapytać się o radę takich, którzy prędzej pomagać będą powołaniu, aniżeli jemu przeszkadzać. *Cum his, de quibus speratur, quod prosint et non impediunt.* Ale nawet w tym wypadku nie powinno się zanadto długo namyślać. *Non est diuturna deliberatio habenda.* »Spiesz się, mówi św. Hieronim, błagam ciebie o to. Przetnij raczej linę, którą okręt twój do lądu jest przywiązany, aniżelibyś miał czas tracić rozgmatwaniem węzła — *funem magis prescinde quam solve.*

Na trzeciem miejscu, można na tę sprawę zapatrywać się ze stanowiska Zgromadzenia, które ma być wybrane. Na tym punkcie właściwą jest rzeczą szukać dobrej rady, ponieważ nie każda osoba wstąpić może do każdego bezwzględnie Zakonu; niektóre Zakony z powodu poszczególnych reguł lub wyjątkowej pracy, mogą być zupełnie nieodpowiednie dla niejednego, który pomimo tego ma najwyraźniejsze powołanie do Zakonu wogóle. I to właśnie powinno być poddane pod sąd ludzi, którzy są nietylko w możności orzeczenia, ale i z miłą chęcią tę trudność będą się starali rozwiązać. *Cum his qui non impediunt.*

Na innem znowu miejscu św. Tomasz wy-

kłada obszerniej jeszcze tęsamą naukę. W niewielkiem swem dziele: *Contra pestiferam doctrinam retrahentium homines a religionis ingressu* (z wydania in folio, Antwerpia, 1612), zaczyna rozdział IX, przytoczeniem przykładów śś. Piotra, Jędrzeja, Jakóba, Mateusza i proroka Elizeusza, którzy porzucili natychmiast wszystko, ażeby iść za głosem Pana. Dalej dodaje: »czytamy w Ewangelii św. Mateusza (r. 8) i św. Łukasza (r. 11), że pewien młodzieniec prosi o pozwolenie Zbawiciela oddalenia się, ażeby rodzzonego ojca pochować. A Zbawiciel mu odrzekł: »idź za mną, niechaj umarli grzebią swe umarłe«. Św. Jan Złotousty pisząc o tym wierszu, mówi: »Chrystus tak przemówił, nie dlatego, ażeby chciał nas nauczyć gardzić miłością, jaką dla rodziców odczuwamy, ale żeby nas przekonać, że nic zgoła przekładać nie możemy ponad sprawy tyczące się zbawienia i dokładać wszelkich starań z największą żarliwością, ażeby celu tego dopiąć, chociażbyśmy zmuszeni byli dopilnować bardzo ważnych i koniecznych świeckich interesów. Bo na przykład, cóż ważniejszego być może, jak własnego rodzica pochować? Nic zdaje się łatwiejszego i tak mało czasu wymagające. Ale djabeł wszelkich środków używać będzie, ażeby wynaleść jakiś sposób trafienia do naszego przekonania i skorzysta z każdej słabej strony, ażeby rozbudzić w nas wątpliwość lub otrzymać chociażby zwłokę; dlatego Duch święty mówi, nie zwlekaj z dnia na dzień. Dlatego nierozsądnie jest tracić jedną chwilę, aczkolwiek tysiącznemi sposoby możemy być prześladowani. *Nec minimum temporis frustra ducere, etiam si mille cogentia sunt.* Dobro duchowe duszy musi być wyżej stawiane od

wszystkiego, nawet od potrzebnych świeckich interesów. Jeżeli zatem Zbawiciel sam czyni wymówki temu, który tylko na krótką chwilę i dla tak ważnego obowiązku pragnie się od niego oddalić, jakżeż można mieć śmiałość, utrzymywać, że długie narady są potrzebne, zanim człowiek usłucha głosu Pana Jezusa? *Qua fronte diutina deliberationem quidam asserunt esse prae-mittendam Christi consiliis?* Cały ten ustęp świętego Doktora Kościoła zasługuje na zgłębienie i poważną rozwałę, ale najlepiej streścimy rzecz całą, podając jeszcze jedno znaczące zdanie tego dzieła. »Kiedy łaska Ducha świętego skłania człowieka do wstąpienia do klasztoru, nie musi on czekać i polegać na ludzkich zdaniach, ale natychmiast iść za natchnieniem Ducha świętego — *statim homo impetum Spiritus sancti sequi debet.*

IV.

Czy się nie należy dołożyć szczególnego starania, ażeby się upewnić, czy powołanie jakie się w sobie czuje, rzeczywiście od Boga pochodzi, czy nie?

Św. Tomasz stawia to pytanie na początku ostatniego artykułu swego *Secunda Secundae*. Nasamprzód przytacza słowa św. Jana, jakoby przeciwne powyższej myśli: »Nie każdemu duchowi wierście, ale doświadczaście duchów, jeśli z Boga są« (List 2. roz. 4. 1). I tak autor święty na to odpowiada: »Doświadczaście duchy jeśli od Boga są, odnosi się do rzeczy, które są wątpliwe, i przy których ducha Bożego trudno jest dostrzedz. Dlatego ci, którzy są już w Zakonie, powinni badać, ażali ten, który do nich się zgłasza, ma ducha powołania, czyli inną jakąś pobudkę ziemską kierowany jest. Jest to ich obowiązkiem doświadczać go, ażeby się przekonać, z jakiego powodu przed nimi się stawia. Ale ten, który pragnie poświęcić się życiu zakonnemu, niema żadnego powodu do wątpienia, iż zamiar, który w sercu jego powstał, od samego Boga przychodzi, bo on jedyny ludźmi po drodze cnoty kieruje. Dlatego, niema żadnej potrzeby do próbowania, czy takie pragnienie duszy od Boga po-

chodzi, bo to jest rzeczą pewną i wcale omawianą być nie potrzebuje«.

Św. Tomasz powtarza tę samą odpowiedź w X rozdziale swego *Opusculum contra retrahentes*, i jeszcze dodaje: »czy to się zdarzyć nie może, że djabeł zamieni się w anioła światłości? To prawda, ale nawet przypuszczając, że to tylko szatan, który kogoś namawia, ażeby wstąpił do klasztoru, swoją drogą nie przestaje to być samą w sobie rzeczą zbawienną, jakby Anioł Pański był ją człowiekowi podsunął; dlatego niema niebezpieczeństwa, słuchając tego głosu. Jedyną w takim razie koniecznością jest pilnie mieć się na baczności, kiedy djabeł rozpocznie pokusy podsuwać do pychy, lub innego jakiego grzechu. Nieraz się przytrafia, iż Stwórca nawet szatana używa, ażeby dokonać dzieł zbawiennych, na pożytek dusz pobożnych«.

V.

Czy zezwolenie rodziców jest koniecznem, ażeby móżdż wstąpić do klasztoru?

Święty Doktor Kościoła Alfons odpowiada: »Luter nauczał, iż dzieci grzeszą, wstępując do życia zakonnego bez pozwolenia na to rodziców swoich, utrzymując, iż są obowiązani słuchać ich we wszystkim. Ale ta fałszywa nauka już na Soborze Toledańskim potępioną została« (Teol. Moral. lib. 4. 68).

Św. Ambroży, św. Hieronim, św. Augustyn, św. Bernard, św. Tomasz i inni, uczą, iż pozwolenie rodziców nie jest potrzebne. Św. Jan Złotousty, ogólnie mówiąc, pisze, iż gdy rodzice przeszkadzają nam w zbawieniu duszy, nie trzeba ich dłużej słuchać i uznawać. Ogólne zdanie teologów jest, iż młody człowiek nie powinien porzucać zamiaru wstąpienia do klasztoru, dlatego, iż tym sposobem mógłby sprawić zgorszenie, to jest wywołać niechęć u swoich krewnych. *Causa vitandi scandala parentum* i wszyscy poważni autorowie na to się zgadzają.

Św. Tomasz i św. Alfons nasamprzód sami uczynili to, czego potem nauczali drugich. Obydwaj święci Kościoła Doktorowie doznali największych trudności od jednego z rodzi-

ców, gdy objawili pragnienie wstąpienia do klasztoru. Jakie też otrzymali łaski nadzwyczajne za te pierwsze zwycięstwa swoje nad głosem krwi własnej! Bez tej pokusy nie byłiby oni może zostali tak wielkimi Kościoła Świętymi.

Podług tego wielkiego Doktora Kościoła św. Tomasza, jest to oznaką, iż człowiek jeszcze zagmatwanym jest w sieci ziemskich względów, kiedy rozmyśla, czy nie powinien porzucić myśli wstąpienia do Zakonu, przez wzgląd na niezadowolenie rodziców, albo przez strach narażenia się na jaką materyalną stratę. Dlatego św. Hieronim w liście do Heliodora, pisze: »Chociażby matka twoja z rozpuszczonemi włosami i podartemi szatami, zaklinała ciebie przez miłość, z jaką cię piersiami swemi karmiła; chociażby ojciec położył się przed tobą w oddrzwiach, przekrocz go i uciekaj ze suchem okiem pod chorągiew Ukrzyżowanego. W tych wypadkach, dodaje Hieronim św., jedyną dobrocią jest właśnie okrucieństwo«.

Te św. Hieronima słowa, tak wielkiego Doktora Kościoła, dowodzą wielkiej odpowiedzialności rodziców, w razie gdy sprzeciwiają się powołaniom dzieci, i jeżeli ci ostatni nie mają dosyć odwagi, ażeby wytrwać w postanowieniu wbrew wszelkim ze strony rodziców stawianym trudnościom. I nikt nie może tego Świętego obwiniać o jakąś bogobojną przesadę w tych słowach z pism jego podanych, bo sam Syn Boży zapewnia nas, iż gdy chodzi o zbawienie, nie możemy zawahać się, jak wypada z drogiemi nam osobami postępować; co więcej, Zbawiciel sam przestrzega, że powinniśmy stracić rękę i nogę, wyłupać nawet oko, jeżeli to konieczne, ażeby ująć grzechu

i wytrwać na drodze cnoty. O takiej heroicznej odwadze, zalecanej przez św. Hieronima, czytamy pomiędzy innemi w życiu św. Joanny Franciszki de Chantal, która na widok syna swego nad życie ukochanego, leżącego u podwoi, ażeby jej wyjście wzbronić, nie zawahała się spokojnie po nad nim przejść, ażeby dom opuścić i wstąpić do klasztoru, czem też zasłużyła sobie dostojnego zaszczytu, iż wraz ze św. Franciszkiem Salezym została założycielką Zakonu PP. Wizytek.

·VI.

Czy rodzice i inne osoby ciężko grzeszą, jeżeli niesłusznie opierają się powołaniu do życia zakonnego?

Św. Alfons stawia następujące pytanie (Th. Mar. lib. 4. p. 77): »Czy rodzice i inne osoby grzeszą i to śmiertelnie, jeżeli bez słusznego powodu opierają się powołaniu do Zakonu?« i tak odpowiada zaraz: »Jeżeli się starają odwrócić dzieci swoje od powołania niesłusznie, groźbami, przemocą lub podstępem, nikt nie może twierdzić, iż nie grzeszą śmiertelnie. Powinniśmy i owszem uważać to za rzecz pewną, ponieważ to jest ogólne zdanie teologów, że ci rodzice, którzy starają się dzieci swoje odwieść od powołania zakonnego, czy to podstępem, okrucieństwem, zaklinaniem, obietnicami, lub jakimkolwiek innym sposobem bardzo ciężko grzeszą«.

»Wielu znanych pisarzy, mówi ten Święty dalej, objawiają to zdanie nie tylko odnośnie do rodziców, ale także do wszystkich innych osób, któreby tensam błąd popełnili; a jako przyczynę podają, iż takim działaniem wystawiają tak zwróconych z drogi powołania na bardzo poważne niebezpieczeństwa. To się odnosi równie dobrze do rodziców, jak do cu-

dzych osób. Jedyna pomiędzy niemi różnica jest ta podług mego zdania, że rodzice w tym wypadku popełniają podwójny grzech, bo w dodatku do uchybienia przeciwko zwykłej miłości bliźniego, o której powyżej mówiłem, popełniają drugi osobny grzech przeciwko przykazaniu, które im nakazuje pracować nad dobrem duchowem potomstwa swego. To jest także zdanie Bonaciny. Pomimo tego przyznaje, iż wiele rodziców może nie popełniać grzechu śmiertelnego, przynajmniej na samym początku powołania, przez nieświadomość, albo przez to niedbalstwo, które tak łatwo powstać i pomieszać się może z ich od przyrody daną im dla dzieci miłością.

Nieświadomość i niedbalstwo nie mogą mieć miejsca w wypadkach rodziców, którzy powyższe ustępy przeczytali, bo katolikom nie jest dozwolone, czy to przeczyć, czy to podawać w wątpliwość zdania tyłu i tak wielkich Kościoła Doktorów. Nasamprzód jest dla nas rzeczą jasną, iż grzech śmiertelny nie polega w *dokonaniu* odwrócenia osoby od powołania zakonnego, ale *usilne starania* w tym celu podjęte, istotę grzechu stanowią. Powtóre musimy naznaczyć, że jeżeli rodzice popełniają podwójny grzech w tem nagannem opieraniu się powołaniom dzieci, to spowiednicy i kierownicy sumień o wiele ciężej jeszczeby grzeszyli, podejmując się podobnego postępowania: 1) ponieważ obowiązani są znać lepiej od rodziców obowiązki swoje w tych wypadkach; 2) bo nadużywaliby, na niekorzyść dusz zbawienia, powagi większej i świętszej, aniżeli samych rodziców; 3) bo ich sam urząd ma na celu dobro duchowe dusz, ich pasterskiej opiece oddanych; 4) bo nie mogą mieć dla swych

penitentów tej wielkiej przyrodzonej miłości, która rodziców postępowanie występne tłómaczy i zmniejsza.

Wszystkie powyższe zdania tak wielu teologów katolickich, są ostatecznie potwierdzone XVIII rozdziałem dwudziestego piątego posiedzenia Soboru Powszechnego Trydenckiego, w którym zebrani Ojcowie pod wpływem Ducha świętego, wyklinają wszystkich, tak duchownych jak świeckich, jakkolwiek godność zajmujących, którzy bez słusznej przyczyny, czy to zmuszają pannę lub kobietę do przyjęcia welonu, lub przeszkadzają im w przyjęciu welonu zakonnego, albo w złożeniu zakonnych ślubów. *Simili quoque anathemati subji-cit eos, qui sanctam virginum, vel aliarum mulierum voluntatem vel accipiendi vel voti cemitendi quoque modo, sine justa causa, impedic-rint*«.

VII.

Czy jest rzeczą konieczną radzić się rodziców przed wejściem do klasztoru, albo przynajmniej zwierzyć się im ze swego zamiaru?

Podług św. Tomasza (*Contra Retrah.* r. 9), gdy kto ma zastanowić się nad sposobem wstąpienia do klasztoru, albo nad prawdopodobieństwem swego przyjęcia, przedewszystkiem zamiary swoje przed krewnymi zataić powinien. »Sprawuj rzecz twą z przyjacielem twoim i tajemnice obcemu nie odkrywaj« (*Przypowieści* roz. 25. w. 9). W tej sprawie najbliżsi krewni nie tylko nie są obcymi, ale wprost wrogami, jak Ewangelia św. Mateusza powiada: »I będą nieprzyjacielem człowieka domownicy jego« (r. 10. 36). W tym wypadku zatem przedewszystkiem koniecznością jest nie zasięgać zdania krewnych. Dlatego św. Hieronim w liście do Heliodora wylicza przeszkody, na które powołanie zakonne napotyka ze strony krewnych. Raz, to twoja siostra, już owdowiała, która ciebie ściska i zatrzymuje z największem przywiązaniem. To znowu niewolnicy, z którymi wzrosłeś, którzy wołają, czyż nas opuszczasz? komuż mamy nadal służyć? Wreszcie przychodzi stara mamka twoja z mężem, który kocha ciebie jako drugi ojciec i za-

klina ciebie. Poczekaj tylko chwilę jeszcze, my już nad grobem stoimy, ty musisz nas pochować».

Św. Grzegorz dodaje (Theol. Moral. lib. 2). »Nieprzyjaciel nasz widząc się wygnanym z serc sprawiedliwych, podchodzi ich w zdradziecki sposób przez najbliższych znajomych. To on właśnie znając, jak oni drodzy są sercu naszemu, używa ich pośrednictwa, ażeby przegadać i okłamać nas, ażeby pociski jego podstępem łatwiej przebiły do dna naszego powołania, gdy serce osłabione jest wrodzonym a silnem do nich przywiązaniem«.

Św. Alfons jeszcze jaśniej tęsamą rzecz tłumaczy. Otóż słowa jego (Theol. Mor. lib. 4. p. 18): »O. Pinamonti w doskonałym dziele pod tytułem *Powołanie zwycięskie*, bardzo słusznie uważa, kiedy się rozchodzi o wybór do stanu duchownego (cap. 3), nie jest to ani rzeczą potrzebną, ani właściwą dla dzieci, czekać na radę ojca lub matki, ponieważ iż oni nietylko nie mają żadnego doświadczenia pod tym względem, ale przemieniają się we wrogów, wskutek osobistych widoków, jak św. Tomasz uczy« (2. 22 dn. 189. a. 10).

Podług Porrecty (apud Ib. Thom. ib.), jeżeli Bóg rozkazuje wybranej duszy (Ps. 44. 11) »zapomnąć narodu twego i domu ojca twego, to aby pokazać, że dusza, która powołana jest do życia zakonnego, nie powinna się radzić krewnych przed usłuchaniem powołania«.

Dlatego św. Cyryl (apud S. Thom. ib.) wykładając słowa Ewangelii: »Żaden który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do Królestwa Bożego«, naucza, że ten w tył się ogląda, który

odkłada postanowienie, ażeby rodziny się poradzić.

Po tem wszystkim co poprzedza, musimy przyjść do przekonania, iż nietylko, że dzieci nie grzeszą, nie zasięgając rady rodziców przed wstąpieniem do klasztoru, ale że po większej części bardzo się łudzą, odkrywając im tajemnice swego powołania, bo się wystawiają na niebezpieczeństwo, iż będą od niego odwiezione. To zdanie potwierdzone jest także przykładami tylu Świętych, którzy opuścili dom bez wiedzy rodziców, a nawet wbrew ich woli, a których postanowienie otrzymało błogosławieństwo Boskie i poparte cudami zostało. Takie jest zdanie także Ojca Ebbel. Św. Alfons porusza ten przedmiot w różnych ascetycznych swych dziełach, ażeby jak się wyraża »usunąć wszystkie faryzeuszowskie skrupuły« (Wybór stanu życia, 3). Przytacza przykłady św. Tomasza z Aquinu, św. Franciszka Ksawerego, św. Filipa Nereusza, św. Ludwika Bertrand, którzy jak tylko poczuili w sobie chęć porzucenia świata, natychmiast to uczynili bez wiedzy rodziny. »Wiemy przecież, dodaje św. Alfons, iż Bóg pochwalił ich ucieczkę chwalebną, dając im znaki cudowne«. Dalej opowiada trzy cudowne zdarzenia z życiorysów św. Piotra z Alcantara, św. Stanisława Kostki i błogosławionego Oringa z Valdarno.

»Dlatego ukochany bracie, jeżeli Bóg natchnie ciebie myślą, ażebyś świat ten opuścił, bądź ostrożnym i nie wyjawiaj tego rodzicom; zadowolnij się błogosławieństwem samego Boga i staraj się jak najprędzej iść za powołaniem, bez ich wiedzy, jeżeli nie chcesz

się wystawić na niebezpieczeństwo jego straty. Dla tej samej przyczyny, przed przyjaciółmi miej się na baczności, bo oni staraliby się ciebie od tego odwieść, albo tajemnicę twoją zdradzili i w ten sposób do wiadomości rodziców mogłaby się dostać«.

VIII.

**Czy powinno się zasięgać zdania rodziców,
gdy oni są bogobojni?**

Św. Alfons mówi: »Nawet rodzice cnotliwi, często tak są zaślepieni względami materyalnemi lub przywiązaniem swoim, że pod różnorodnemi powodami wcale nie boją się dzieciom najrozmaitsze przeszkody podsuwać na drodze powołania. Czytamy w żywocie Ojca Pawła Segneri młodszego, że jego matka, aczkolwiek niewiasta bardzo modlitwie oddana, niczego nie zostawiła nietkniętem, ażeby przeszkodzić synowi, który miał powołanie do życia zakonnego. Widzimy naprzykład w życiu Mgr. Cavaliere, biskupa Troi, że ojciec jego, człowiek zresztą bardzo bogobojny, wszystkich użył sposobów, ażeby nie dopuścić, iżby syn jego wstąpił do zgromadzenia Pobożnych Pracowników i posunął się nawet do tego, iż wytoczył synowi proces przed trybunałem kościelnym. A ileż innych rodziców, ludzi nabożnych widzimy, że pod tym względem zupełnie się odmieniają. Taką jest to niezbitą prawdą, iż piekło w żadnym innym wypadku tak potężnej nie wytacza bronii, jak wtedy, kiedy rochodzi się o przeszkodzenie duszy usłuchania Boskiego powołania do stanu zakonnego.

IX.

Czy wolno komukolwiek wstąpić do klasztoru, kiedy rodzice jego są w ubóstwie? ¹⁾

»Tak, odpowiada św. Alfons, jeżeli pozostając w świecie, nie możemy im dopomóc. Znowu tak, jeżeli syn lub córka nie mogą pozostać w świecie bez poważnego niebezpieczeństwa popadania w grzech śmiertelny.

W tych wypadkach wolno jest wstąpić do klasztoru, bez względu na ubóstwo rodziców, bo zbawienie własnej duszy musi być wyżej postawione od doczesnego rodziców życia i dostatku. Tu jednak jest przypuszczenie (jak Salmaticenses piszą), że okazyja do grzechu jest blizką i nie może być uniknioną, jeżeli osoba ta w świecie pozostaje« (Theol. Mor. lib. 4. p. 65). Ale cóż możemy, cóż powinniśmy uczynić po za wymienionemi tutaj wypadkami? Jaki stopień ubóstwa rodziców może nas powstrzymać od wstąpienia do Zakonu? Św. Alfons odpowiada: »Syn nie może wstąpić do Zakonu, chociażby był ślubował, że to uczyni, jeżeli tym swoim krokiem pozostawi rodziców w ostatecznej nędzy. Ale inaczej rzecz się

¹⁾ Pod słowem rodziców trzeba rozumieć dziadka i babkę, również jak ojca i matkę. Dalej zobaczymy jaka jest nauka św. Alfonsa odnośnie do ubóstwa braci i sióstr.

przedstawia, jeżeli to ubóstwo jest względne, lub jeżeli rodzice doznają tylko pewnego zmniejszenia dostatku lub socyalnej pozycyi.

Jakiż stan ma być uważany za ciężkiej lub ostatecznej nędzy, lub zwykłego, względnego tylko ubóstwa? (Lib. 2. p. 31). Sw. Alfons odpowiada, że ostateczna nędza jest wtenczas, kiedy osoba jest tak biedną, iż stoi na krańcu śmierci głodowej, lub jest w niebezpieczeństwie z tego powodu zapadnięcia w ciężką i dłuższą chorobę.

Ciężka potrzeba jest naonczas, kiedy wielkie jakieś nieszczęście przez to na człowieka spada, jak więzienie, strata reputacyi, lub takie umniejszenie majątku lub stanowiska, iż życie samo tylko z trudnością mogłoby być utrzymane; kiedy naprzykład ktoś nie mógłby żyć podług swego stanu, a aczkolwiek dobrze urodzony, zmuszonyby został szukać stanowiska sługi, lub chwycić się jakiegoś rzemiosła; albo po dniach szczęśliwszych zeszedł do tego, iż by musiał prosić publicznie o jałmużnę, ażeby wyżyć.

Zwykłe ubóstwo jest to, w którem wszyscy się znajdują, którzy żyć muszą z miłosierdzia bliźniego. Co do braci i sióstr, to nie jest dozwolone zostawić w *ostatecznej nędzy*, ale wolno jest wstąpić do klasztoru, chociażby oni byli w *ciężkiej* potrzebie.

Częstokroć w Zakonach męzkich (szczególnie jak jest mowa o przyjęciu księży do nowicyatu, albo takich, którzy niebawem kapłanami mają zostać) zgromadzenie podejmuje się płaćć roczną jakąś niewielką pensyę rodzinie wstępującego, jeżeli oni wystawieni być mogą na ciężkie ubóstwo przez wstąpienie syna lub brata.

X.

Czy to jest rzeczą niebezpieczną odkładać wstąpienie do klasztoru?

Św. Alfons odpowiada (wybór stanu życia. 2): »Jak tylko Bóg powołuje do życia doskonalszego, jeżeli się niechce wystawić zbawienia wiecznego na niebezpieczeństwo, trzeba usłuchać, i to zaraz, bo inaczej usłyszysz się tę samą naganę, jaka udzieloną została młodzieńcowi, którego Jezus Chrystus powołał, ażeby szedł za nim, a on prosił o pozwolenie powrócenia do domu, ażeby interesa świeckie prywatne uporządkować nasamprzód, zanim pójdzie za głosem Bożym. Pójdę za Tobą Pannie, ale mi pierwszej dopuść rozprawić te rzeczy, które są doma. Rzekł do niego Jezus, żaden który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do Królestwa Bożego« (Łuk. 9. 62). Natchnienia, jakie od Boga otrzymujemy, są z natury swojej niechwytnie i przechodnie. Nie pozostają one w nas zawsze i stale. Dlatego św. Tomasz powiedział, że powołanie do życia doskonalszego musi być usłuchane bez żadnego odkładania. Jest to rzecz nie do uwierzenia, że jak się rozchodzi o powołanie do Zakonu, to jest do życia doskonalszego i bezpieczniejszego, ludzie świeccy

utrzymują, iż przed powzięciem takiego kroku potrzeba długiego namysłu, i że nie powinniśmy bynajmniej się spieszyć, ażeby się upewnić, że to powołanie nie od szatana, ale od Boga prawdziwie pochodzi. Ale nie mówią oni tak, jak się nadarza sposobność otrzymania jakiejś wysokiej i zaszczytnej posady, na której jednak tak łatwo duszę swą zatracić mogą; wtenczas ani mowy o potrzebie dłuższego namysłu, ażeby zbadać wolę Bożą. Jakżeż innym językiem Święci Pańscy do nas przemawiają; św. Tomasz naprzykład (*contra Retrah.* roz. 10) zapewnia nas, że powołanie do Zakonu ma być wykonane chociażby od djabła pochodziło, jako doskonała rada, dana nam przypadkiem przez nieprzyjaciela naszego; a św. Jan Złotousty zacytowany przez Doktora anielskiego, mówi, że gdy Bóg daje nam takie natchnienie, to nie chce, ażebyśmy na chwilę jedną zwlekali jego wykonanie» (*In Matt. hom. 14*).

I dlaczego? Ponieważ Zbawiciela cieszy w nas ta uległość i czem prędzej my usłuchamy, tem obficiej gotów jest nam udzielić łask swoich. Zwleknięcie przeciwnie, musi Go obrażać, wtenczas rękę dobroczynną swą zamyka i błogosławieństw swoich nam odmawia; kto odkłada z wykonaniem powołania, później tylko z trudnością będzie mógł go usłuchać i nader łatwo zupełnie go stracić może. »Tak, kiedy anioł ciemności, mówi św. Jan Złotousty, nie może kogoś odwrócić od zamiaru poświęcenia się na wyłączną służbę Bożą, to przynajmniej się stara namówić go do zwłoki w wykonaniu tego zamiaru i sądzi, że już wiele bardzo uzyskał, jeżeli odłożył urzeczywistnienie na dzień jeden, chociażby na godzinę na-

wet; bo jeżeli w ciągu tego dnia lub tej jednej godziny, jakaś nowa okoliczność by zaszła, to znowu na czas dłuższy rzecz cała dałaby się może przeciągnąć. Tak szatan działa, aż nareszcie ten, który ma powołanie, czując się coraz to słabszym i mniej łaską podtrzymany, kończy na zupełnem poddaniu się i powołanie swe zaprzepaszcza».

O jakżeż często djabłowi udało się tak powołanie zniweczyć ciągłemi zwłokami. Dlatego św. Hieronim woła na tych, którzy powołani są do opuszczenia świata, ażeby bez żadnej straty czasu z nim zerwali. »Spiesz się, błagam ciebie. Przetnij raczej jak odwięzuj linę, którą łódź twoja do brzegu jeszcze jest przy-mocowaną« (ad Paul de S. Sevil.).

XI.

Czy to jest dobrą rzeczą wstąpić do Zgromadzenia zakonnego za młodu?

Niektórzy sądzą, iż nie należy w młodym wieku wstępować do klasztoru, bo pojęcie obowiązków, które na siebie człowiek przyjmuje, nie może być dosyć wyrobione i jasne, i dlatego ten przekona się później, iż przyjął na siebie ciężar zbyt wielki, i żałować będzie kroku tego poniewczasie. Św. Tomasz inaczej na rzecz się zapatruje. Píše on (contra Retrah. roz. 3), że nietylko jest to rzeczą dozwoloną, ale na to, ażeby otrzymać wielkie z nieba łaski, lepiej jest w dzieciństwie świat opuścić i żyć w samotności celi klasztornej, jako jest napisane: »Dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej« (Jeremiasz. Threny. 3. 27), a co dalej następuje, zdaje się tłumaczyć zdanie powyższe: *sedebit solitarius et tacbit; quia levavit super se* »siedzieć sam a milczeć będzie, bo poniósł na sobie«. Kto się tak wzniesie wysoko ponad przyrodzone namiętności i za młodu podda się pod jarzmo zakonnej reguły, łacniej później zachowa ją w całej czystości, jako napisane jest w księdze Przypowieści: »Młodziwiec wedle drogi swej choćby się zestarzał,

nie odstąpi od niej» (Przyp. 22. 6). Dlatego św. Anzelm przyrównuje do aniołów ludzi, którzy od dzieciństwa wychowani zostali w klasztornych domach. »Bo chociaż, pisze ten Święty, ci którzy w późniejszym życiu wstępują, są niemniej pochwały godnymi za mężką odwagę i postanowienie, to jednak te dzieci mają tę korzyść iż wcześniej o wiele poznali i zaraz wybrali sobie tę lepszą część na tej ziemi«.

Z tem zdaniem Pisma świętego i Ojców Kościoła, zgadzają się zresztą obyczaje wszystkich narodów cywilizowanych, bo nigdzie przecież nie podejmuje się jakiegoś rzemiosła albo zawodu, bez poprzedniej w tym kierunku nauki i gruntownego wyćwiczenia w tem, co ma później stanowić zawodową pracę; dla tej właśnie przyczyny, szkoły kościelne i seminaria zakładane są, ażeby w nich przyuczyć młodzież do prowadzenia życia kapłańskiego pobożnego i cnotliwego. W wielu bardzo dycezyach z tej przyczyny zakładane są nie tylko seminaria większe dla nauki teologii, ale także i tak zwane mniejsze dla chłopców, gdzie przez długie lata naprzód przygotowani są do ciężkich obowiązków stanu kapłańskiego. A jednak życie klasztorne jest jeszcze zupełnie czem innem. Dlatego jest to rzeczą bardzo wskazaną zawczasu do tego stanu się zaprawić, zanim człowieka nawyknięcia obejmą nad nim daleko idące panowanie, i w latach, kiedy cały charakter może jak воск być nagięty, na modłę wymaganą przez regułę, która spisana jest pod natchnieniem ducha Bożego i potwierdzona być musi przez zastępcę Zbawiciela na tej ziemi. W tym licznym zastępie zakonników, mężczyzn i niewiast, których teraz na

ołtarzach czcimy, wielu bardzo w najmłodszych już latach po klasztorach się zamknęło.

Pomimo tego jeszcze raz możnaby zarzucić, że jest pewne niebezpieczeństwo zmiany przekonania, lub żalu, gdy już zbyt późno, kroku tak donośnego. Na to odpowiada św. Tomasz, że jak podejmujemy krok w życiu, który prowadzi do wielu niebezpieczeństw, bardzo poważnego namysłu potrzeba, ażeby się zastanowić, w jaki sposób te niebezpieczeństwa mogą być wyminięte, a nawet ażeby rozważyć, czy wogóle od drogi prowadzącej nad takie przepaści, niema się zupełnie człowiek odwrócić. Jeżeli jednak niebezpieczeństwa są rzadkie, na które się wyborem wystawiamy, długa narada i namyślanie się są zbyteczne; wystarcza najkompletniej zwykła przezorność i rozważa, ażeby w błąd jakiś nie popaść. Inaczej musielibyśmy porzucić wszystkie ludzkie zajęcia, bo już Pismo święte nas przestrzega: »Kto się na wiatr ogląda, nigdy siał nie będzie; a kto się przypatruje obłokom, nigdy żąć nie będzie« (Ekkles. roz. 11. w. 4).

Czasami zamiar ludzki sam w sobie dobry, na złe wychodzi, bo człowieka wola łącno się zmienia; ale to przecież nie może być uznane za dostateczną przyczynę, ażeby od wykonania dobrego zamiaru się wstrzymać, albo ażeby go na dalszą chwilę odkładać, aż do dojrzałego namysłu; bo inaczej musielibyśmy się zastanowić nad tem, jak mamy przyjąć wiarę świętą, jeżeli jesteśmy innowiercami, albo przed przystąpieniem do Sakramentów.

XII.

**Czy byłoby to grzechem pozostać w świecie
nie usłuchawszy powołania do życia zakon-
nego?**

»Osoby świeckie, mówi św. Alfons, zawsze powtarzają młodemu, iż Panu Bogu służyć można tak dobrze w jednym jak i w drugim stanie« i wyraża zdziwienie swoje, że z podobną mową czasami księża, a nawet zakonnicy dają się słyszeć. Niewątpliwie, iż Panu Bogu służyć może każdy i na każdym miejscu, gdy nie jest powołany do życia zakonnego; ale rzecz ta jest zupełnie odmienną ze względu na tego, który jest przez Boga powołany, a który takiego powołania słuchać nie chce. Taki bowiem, jeżeli postanawia pozostać w świecie i żyć podług własnego upodobania, zamiast tam się udać, gdzie go Bóg powołuje, z wielką trudnością tylko będzie mógł chrześcijańskie życie prowadzić i przykazanie Boskie zachować (Wybór stanu życia, 3).

Święty ten Biskup rozprowadza tę myśl swoją obszerniej w rozprawie o wyborze stanu życia, ale wolimy z teologii jego moralnej odnośny ustęp przetłumaczyć, bo w teologicznym dziele wszystko jest wyrażone w sposób dokładniejszy, aniżeli w zwykłej książce do na-

bożeństwa. Św. Alfons stawia pytanie: »czy to jest grzechem i jakiego rodzaju grzechem, porzucić powołanie, kiedy się je ma od Boga«. I tak odpowiada (Theol. Moral. lib. 4. p. 78): »Zaniechać powołanie do Zakonu nie jest samo w sobie grzechem, bo rada do większej doskonałości, nie obowiązuje pod karą grzechu. Jednakowoż z powodu niebezpieczeństwa, na jakie człowiek zbawienie swe wystawia, wybierając stan życia niezgodny z wolą Bożą, ten który nie słuca swego powołania, nie jest wolnym od winy. Jeżeli człowiek pozostając w świecie, ma przekonanie, iż utraci zbawienie wieczne, czy to z powodu słabości charakteru wśród tylu pokus, czyli też wskutek utraty tych licznych łask, które byłby otrzymał w życiu zakonnem, ten nie może być wolnym od grzechu śmiertelnego, boby świadomie narażał się na wieczne potępienie. To samo mówi Lessiusz«.

»Czy mamy, mówi dalej św. Alfons, uważać sumienia tych w niewłaściwym stanie, którzy mając moralne przekonanie, że otrzymali od Boga powołanie do życia zakonnego, starają się w sobie wmówić, iż pozostając w świecie, albo powracając do niego, równie łatwo, jak w Zakonie zbawią duszę swoją?« Na to odpowiada, iż bez wątpienia wystawiają zbawienie swoje na wielkie bardzo niebezpieczeństwo. Habert (Sac. Ord. p. 3), mówiąc o tych, którzy nie chcą wstąpić w stan życia od Boga im naznaczonego, powiada: »Będzie mógł zbawić duszę swą tylko z prawdziwą trudnością i pozostanie w ciele Kościoła jako członek zwichnięty, który może być użyty, ale tylko z trudnością i zawsze jest koszlawy«.

Podług św. Grzegorza Wielkiego (Hom. 20

in Evang.) wielu jest takich, którzy tylko wszystko porzuciwszy, duszę swą zbawić mogą. Przyczyna tego jest ta, że kto pozostaje w świecie pomimo wyraźnej woli Bożej, nie otrzyma tych potrzebnych jemu łask, które Opatrzność w Zakonie dla niego od wieków przeznaczyła i dla braku tej właśnie nadprzyrodzonej pomocy, nie zdoła oprzeć się pokusom, które na niego będą w świecie nastawać; nadto często będzie im podlegał i dlatego zostanie potępionym. »Podług ogólnego zdania teologów, mówi św. Alfons, jest to grzechem śmiertelnym odradzać komuś wstąpienie do klasztoru, kto do tego ma powołanie, albo nakłaniać go do opuszczenia Zakonu, chociaż by do tego ani przemocy, ani podstępu się nie używało; ponieważ że taki wystawiony jest tem samem na wielką pokusę, pomimo tego że ma zawsze wolność wyboru mu zostawioną. Jeżeli zatem jest to grzechem śmiertelnym sprowadzić na głowę osoby trzeciej takie nieszczęście, nie pojmuję jak takie postępowanie może być bez winy, jeżeli kto sam ze siebie takich rzeczy się dopuszcza. Zresztą nie chcę sam osobiście wydawać stanowczego wyroku w tej sprawie, pozostawiam to więcej uczonym odemnie. Ale módlmy się do Boga, ażeby w swej łasce oddalić raczył od nas tak wielkie nieszczęście, bo w niezliczonych wypadkach widzimy sprawdzone groźby Pisma świętego nad głowami zdrajców powołania Boskiego«.

Św. Alfons dalej rozbiera ustęp z Izajasza, Joba, a szczególnie długi wiersz z księgi Przypowieści. Potem powtarza słowa św. Bernarda: »Czystość jest w niebezpieczeństwie wśród rozkoszy. Miłość bliźniego niepewna wśród obłudnego świata. Uciekaj zatem z Ba-

byłonu, uciekaj i zbaw duszę twoją«. »Po tem wszystkim, mówi św. Alfons, dobrze robią ci, którzy mają powołanie zakonne, zastanowili się, czy mają przyczynę do obawy spotkania się ze swoim wiecznym i sprawiedliwym sędzią« (2. 2 nd. G. 189. a. 7.).

Naszem zdaniem to się odnosi do tych, którzy wskutek braku odwagi, własnej winy, albo zamięłowania w doczesnych wygodach i dostatkach, odsunęli od siebie powołanie Boskie. Ale nie sądzimy, ażeby się mogło odnosić do takich, którzy nie będąc obeznani z nauką świętej teologii, nie idą za swoim powołaniem przez niewinne z ich strony niezrozumienie rzeczy, albo wskutek słuchania rad, wskazówek i rozkazów, które jakkolwiek błędnie, jednak w najlepszej wierze brali za objawienie woli Bożej.

XIII.

Czy to jest rzeczą właściwą i chwalebną namawiać kogokolwiek do wstąpienia do klasztoru lub ułatwiać jego przyjęcie?

Św. Tomasz odpowiada: »ci, którzy wzywają drugich, ażeby do klasztoru wstąpili, *inducentes alios ad religionem*, nie tylko że żadnego grzechu nie popełniają, ale owszem zasługują sobie na nagrodę«.

W ostatnim rozdziale listu św. Jakóba czytamy: »Ma wiedzieć, iż któryby uczynił, że się nawrócił grzesznik od błędnej drogi jego, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów« (Jakób 5. 20), a w XII rozdziale księgi Daniela: »A którzy uczeni będą, świecić będą jako światłość utwierdzenia; a którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne« (Daniel 12. 3).

»A jednak, mówi dalej anielski Doktor, zdarzyłoby się mogło, iż takie zachęcanie zasługiwałoby na naganę dla jednego z następujących trzech powodów; nasamprzód, gdyby się używało przemocy, zmuszając kogoś wbrew jego wolnej woli; powtóre, jeżeliby się używało simonii i dawało prezenta wbrew przepisom prawa kanonicznego, ażeby go skłonić do wstąpienia do klasztoru. Ale to nie jest

simonią dawać na utrzymanie biednemu człowiekowi i tym sposobem podnosząc jego położenie w świecie, ułatwić jemu wejście do klasztoru, albo robić mu małe prezenta, ażeby sobie zjednać jego przyjaźń i zaufanie, z tem zastrzeżeniem wszakże, że przy takich prezentach nie istnieje żadna umowa, ani zobowiązanie wzajemne. Po trzecie, byłoby wprost grzechem wpłynąć na kogoś kłamstwem do wstąpienia do klasztoru, bo wtenczas zawiedziony w swoich nadziejach, powróciłby do świata, a wtenczas położenie jego ostateczne stałoby się o wiele gorszem od pierwotnego stanu jego.

Następujące 16 modlitw wzięte są z dzieł św. Alfonsa de Liguori.

I.

Modlitwa dla otrzymania głębokiej wdzięczności
względem Boga za łaskę powołania.

O mój Boże, dlaczego okazałeś mi tak wielkie miłosierdzie, kiedy tylu innych w świecie pozostawiłeś? mnie biednego, który więcej od wielu innych Ciebie obraził i zasłużył sobie na pozbawienie Twego światła, raczyłeś wybrać do tego zaszczytu przemieszkiwania w własnym domu Twoim, niejako Twój przyjaciel. Boże ukochany, daj mnie zrozumienie wielkości tej łaski i siłę dziękczynienia za nią, jako teraz postanawiam dziękować przez całe moje życie i wieczność całą. Nie dopuść, ażebym miał się Tobie ukazać niewdzięcznym, kiedy tak wspaniałomyślnym dla mnie byłeś i wśród tylu innych w swej miłości mnie jednego wybrałeś; jest rzeczą zatem słuszną, ażebym też więcej od innych, Tobie jedynemu służył i Ciebie więcej kochał. Mój Jezusie, wiem iż pragniesz, ażebym był jedynie Twoim. Oddaję się Tobie wyłącznie, przyjmij mnie i zatrzymaj od dnia dzisiejszego na zawsze jako własność Twoją, bo ja już sam do siebie nie należę. Rozpocząłeś już we mnie pracę, doprowadź ją też sam do szczęśliwego końca. Powołałeś mnie do Twego świętego domu, bo życzysz sobie, ażebym został świętym;

spraw ażebym nim został. O Ojczy Niebieski, przez miłość Twą do Jezusa Chrystusa daj mnie tę łaskę, bo w Nim całą moją nadzieję pokładam. Kocham Ciebie Wielki Boże, Dobroć nieskończona. Ciebie jedynie kocham i pragnę miłować na wieki. Maryo, Nadziejo moja, pomóż mnie i otrzymaj, ażebym zawsze był wdzięcznym i wiernym mojemu Panu.

II.

Modlitwa o wytrwałość w powołaniu zakonnem
aż do śmierci.

Panie mój Jezusie Chrystusie, który, ażeby ja mógł umrzeć dobrą śmiercią, obrałeś dla siebie najprzykrzejszą śmierć na krzyżu, gdyś tak mnie umiłował, żeś powołał mnie z tego świata, ażeby w Twoje ślady stąpać i tak zawsze połączonym być z Twojem Sercem kochającym, przywiąż mnie, błagam Ciebie, słodkim łańcuchem miłości zupełnie do Boskiej osoby Twojej, ażebym nigdy od Ciebie oddalonym nie został. Ukochany Zbawicielu, pragnę być wdzięcznym i wiernym łasce Twojej, ale się lękam, ażebym przez moją słabość przy niej nie wytrwał. Mój Jezusie nie dopuść, ażeby się to mogło wydarzyć. Nie, raczej pozwól, ażebym umarł, aniżelibym miał Ciebie opuścić. Obym nigdy nie zapomniał tej szczególnej Twojej dla mnie miłości.

Ja Ciebie kocham, słodki Zbawicielu, jesteś teraz i będziesz zawsze jedynym Panem mojego serca i duszy.

Wszystko porzucam i wybieram sobie Ciebie jako jedyny skarb mój. O nieskalany Baranku Boży, jedyna miłości moja. »Miły mój jest biały i rumiany, wybrany z tysięcy« (Pieśń Salom. 5. 10).

Precz stworzenia, precz odemnie, mój Bóg jest jedynem dobrem mojem. On jest moją miłością i mojem wszystkim. Mój Jezusie, ja Ciebie kocham i w tej miłości pragnę całe życie moje spędzić, czy ono krótkie czy długie będzie. Ja Ciebie całuję. Ja Ciebie do serca mego przyciskam. Na Twojem ramieniu skonać pragnę. O tę łaskę tylko proszę, o nic innego nie dbam.

Daj, ażebym życie całe płonął miłością dla Ciebie, a kiedy koniec mój nadejdzie, daj, ażeby ostatnie tchnienie, które oddam, było aktem czystej dla Ciebie miłości. Maryo, niepokalana Dziewico, otrzymaj dla mnie tę łaskę. Moja nadzieja polega na Twojem orędownictwie za mną.

III.

Modlitwa dla dostąpienia uczucia zerwania
ze światem zewnętrznym.

O Boże, uznaję Twoją niewysłowioną dobroć dla mnie, żeś mnie jednego z tak wielu Twoich stworzeń wybrał na to, ażebym Tobie jedynemu z innymi sługami Twymi, w domu Twoim zamieszkał. Przekonany jestem o wielkości tej łaski, i jak bardzo tego niegodny jestem, dlatego chce Tobie miłością za miłość odpłacić i we wszystkim Tobie wyłącznie

służyć. Widząc, iż byłeś tak wspaniałomyślnym i powołałeś mnie do siebie wtenczas, kiedy najmniej o tem myślałem, zechciej także dopuścić, ażebym nigdy serca mego przed Tobą nie zamknął, który za mnie krew swoją i życie oddałeś i starał się o względy świata, mego nieprzyjaciela. Już aż nadto często ten zły świat mnie haniebnie oszukał i o stratę łaski Twojej mnie przyprawił. Odwołałeś mnie od tego świata, daj mi także siłę zupełnego oderwania się od rzeczy ziemskich. Ślubowałem już iść za Tobą. Ponawiam te śluby moje, ale bez łaski Twojej jakżeż mogę wytrwać w postanowieniu mojem? O tę łaskę przez zasługi Twoje nieskończone proszę i mam nadzieję przez nie ją otrzymać. Kocham Ciebie, mój Jezusie; poświęcam się cały Tobie. Jestem Twoim i pragnę być zawsze tylko Twoim. Maryo, Matko moja, Matko wytrwałości, módl się za mnie, ażebym wytrwał aż do śmierci.

IV.

Modlitwa dziękczynna za uchronienie od piekła.

O mój Boże, niechajże nigdy nie ośmielę się Ciebie nie słuchać, albo Ciebie zdradzić. Teraz przejrzałem i dziękuję za Twoją dobroć, iż zamiast odepchnięcia mnie od łaski Twojej, zamiast wydania na mnie wyroku wiecznego potępienia, na co tak często zasługiwałem, powołałeś mnie do Siebie, ażebym został świętym i przygotowałeś tak piękne miejsce dla mnie w raju. Biada mi, jeżeli łasce Twojej nie odpowiem należycie i miłosierdzia Twego

nadużyję; na podwójną karę zasłużyłbym sobie; ale silnie postanawiam być Ci we wszystkim posłusznym i być Twoim na zawsze. Z radością przyjmuję wszystkie kłopoty i pokusy życia mego; cóż one są wobec mąk piekielnych, na które sobie tak często zasłużyłem? Dla grzechów moich już byłem straconym, ale teraz całego siebie Tobie oddaję; rozporządzaj mną i życiem mojem podług woli Twojej. Przyjmij miłosiernie, o Boże, grzesznika, jakim ja byłem, na piekło już skazanego, ale przez dobroć Twoją mam znowu nadzieję służenia Ci i miłowania Ciebie w tem i w przyszłym życiu. Pragnę kochać Ciebie, Stwórco nieskończony, tak silnie, jako zasłużyłem sobie nienawidzieć Ciebie w ogniu piekielnym. O mój Jezusie, zerwałeś już łańcuchy, któremi świat trzymał mnie w uwięzi. Wybawiłeś mnie od nieprzyjaciół moich; dlatego jedynem pragnieniem mojem, jest silnie Ciebie miłować i przez tę miłość dla Ciebie, służyć Ci i być Ci oddanym na zawsze. Dziękuję Ci, Maryo, Orędowniczko moja, Tobie zawdzięczam tę łaskę; wspomóż mnie, ażebym nie okazał się niewdzięcznym dla tego Pana, który tak mnie ukochał; niechaj raczej umrę, aniżeli bym miał się stać niegodnym tej świętej łaski Boskiej.

V.

Akt pożądania miłowania Boga gorącą miłością.

Jakżeż to być może, o Panie mój, iż Ty tak pragniesz być przezemnie miłowanym, a ja nędznik tak mało Ciebie dotychczas ko-

cham i tak mało uczyniłem, ażeby Ci się przypodobać? Dlaczego tak obficie już łask Swoich mnie udzieliłeś? Dlaczego wybawiłeś mnie z niewoli świata? Teraz Cię pojmuję, mój Jezusie; bardzo mnie ukochałeś i tak bardzo pragniesz, ażebym Ciebie serdecznie miłował, i ażebym był wyłącznie Twoim w tem i przyszłym życiu. Jako mego Boga i skarb jedyny, żądam tylko Ciebie miłować, Ciebie jedyne. Tobie zawdzięczam to pragnienie serca mego i błagam Ciebie, ażebyś to uczucie we mnie powiększył, zachował, ażebym mógł Ci się przypodobać i Ciebie miłować, jako Ty pragniesz sam, ażebym się Tobie podobał i Ciebie miłował tu na tej ziemi, a po tem życiu kochał Cię z całej siły w raju. To jest jedyna prośba moja, o Boże, wzdycham do Twojej miłości, i przez miłość, którą żywię dla Ciebie, chętnie przyjmuję wszelakie cierpienia. Pragnę świętym zostać nie dla rozkoszy niebieskich, ale ażeby Tobie we wszystkim się przypodobać i kochać Ciebie gorącą miłością przez wszystkie wieki wieków.

Wysłuchaj mnie miłosiernie, Ojcie Przedwieczny, przez miłość Twoją dla Jezusa Chrystusa. Maryo, Matko moja, zaklinam Cię, wspomóż mnie przez miłość, jaką czujesz dla Boskiego Syna Twego; Tyś jest nadzieją moją, wszystko pragnę za Twojem otrzymać pośrednictwem.

VI.

Modlitwa o łaskę poddania się we wszystkim
świętej woli Bożej.

Mój Panie, mój Boże i moje wszystko, aż nadto wiem, że Ty jedynie możesz mnie zadowolnić w tem życiu i w przyszłym, pomimo tego nie chcę miłować Ciebie, ażeby sam sobie dogodzić, ale li tylko, ażeby Sercu Twemu Boskiemu się podobać. To musi być przez całe życie jedyną pociechą moją i uspokojeniem, ażeby nie mieć innego pragnienia, jak poddanie się świętej woli Twojej, chociażbym miał dlatego cierpieć wszelkie możliwe cierpienia i dolegliwości. Tyś jest Panem moim, a ja Twojem stworzeniem. Czegóż więcej mógłbym pragnąć w tem życiu, jak podobać się mojemu Panu, który był tak szczodrym w miłości Swojej dla mnie. Ty mój Jezusie, Niebo opuściłeś, ażeby spędzić życie w ubóstwie i umartwieniu, i to dla mnie. Wszystko porzucę, ażeby żyć tylko dla chwały i dla miłości świętej woli Twojej. Jedyne upodobanie moje szukam w podobaniu się Tobie. Kocham Ciebie, Zbawicielu mój. Kocham Ciebie całą osobą moją. Czyń ze mną, co chcesz, gotów jestem poddać się we wszystkim. O Boska Matko, opiekuj się mną, uczyni, ażebym do Ciebie był podobnym, nie w tej chwale, której zażywasz i na którą jedyna zasłużyłaś, ale spraw, ażebym jako Ty zawsze szukał świętej woli mego i Twego Boga. Amen.

VII.

Modlitwa o uwolnienie od duchowej oziębłości.

O mój Boże, nie odepchnij mnie od Siebie jak na to sobie zasługuję, bo postanawiam życia poprawę. Wiem, iż oziębłe i niedbałe życie moje nie może się Tobie podobać. Wiem, iż oziębłością moją wstrzymałem potok łask Twoich świętych; o Panie, nie opuszczaj mnie, zmiłuj się nademną, bo oto silnie postanawiam dźwignąć się z tego nędznego stanu, być pilniejszym w zwalczaniu moich namiętności, w przyszłości, w słuchaniu natchnień Twoich i nigdy nie opuszczać, ani niedbale wypełniać moje obowiązki zakonne. Postanawiam z dniem dzisiejszym wszystko czynić, ażeby się Tobie przypodobać, nigdy niczego nie opuścić, co wiem, iż jest Tobie przyjemnem.

O Ty mój Jezu, byłeś tak dobrotliwy, iż dałeś mnie wszystko, nawet Krew Twoją Przenajświętszą i życie samo; jakżeż ja mam względem Ciebie być skąpym, lub cokolwiek-bądź Ci odmówić? Masz wszelkie prawo do najwyższej czci i miłości bez granic, każde cierpienie lub utrapienie z radością powinny być znoszone dla Twojej czci i dla Ciebie. Ale Zbawicielu mój, znana Ci jest nieudolność moja, potęgą prawicy Twej wzmocnij wolę moją, w Tobie całą nadzieję pokładam. Maryo, Matko Niepokalana, ty mnie pomożesz świat ten opuścić; przyjdź mi w pomoc teraz, otrzymaj dla mnie łaskę zwyciężenia samego siebie i zostania Świętym.

VIII.

Ofiarowanie siebie Bogu.

Dilectus meus mihi et ego illi. Jako Ty, mój Boże, dałeś mnie Siebie samego, byłbym potworem niewdzięczności, gdybym też siebie całego Tobie nie oddał. Ponieważ to jest wola Twoją, ażebym był cały Tobie oddany, ofiaruję się Tobie Panie najzupełniej; nie odtrącaj mnie od siebie, ale w miłosierdziu swoim przyjmij i racz działać, aby to serce, które w przeszłości kochało się w marnych stworzeniach, teraz się odmieniło i zaczęło w niczem innem się nie miłować, jak tylko w Twojej nieskończonej dobroci. Powiem ze św. Teresą, oby to »ja« we mnie na zawsze zamarło i Bóg wyłącznie był mojem życiem.

Oby Bóg tylko nademną panował. Pragnę być Jego niewolnikiem, oto jedyna wolność, której dusza moja pragnie. Serce moje jest za małe, mój drogi Panie, nie zdolne miłowania Ciebie, któryś wart nieskończonej miłości. Byłoby to krzyczącą niesprawiedliwością, gdybym serce moje podzielił. Ciebie jedyne Boga mego miłuję, wszystkiego się wyrzekam, ażeby Tobie wyłącznie się poświęcić.

Mój Jezusie, mój Zbawicielu, moja Miłości, moje wszystko, teraz mówię i zawsze to samo pragnę powtarzać, *Quid mihi est in coelo et a te quid volui super terram; Deus cordis mei, et pars mea Deus in acternum.* Skarb miłości Twojej, oto czego życzę sobie w tem i tamtem życiu. *Deus cordis mei.* Żadne stworzenie nie powinno w sercu mojem gościć, bo Ty

jedynym jego jesteś panem i właścicielem, jest ono Twojem teraz i będzie niem na wieki.

O Boże, moja nadziejo, moja miłości i jedyne dobro moje. *Amorem tui solum cum gratia tua, mihi dones, et dives sum satis.* Oto Ciebie proszę ze św. Ignacym, daj mi Twoją miłość i Twoją łaskę. Maryo Najśw. Panno, uproś mi tę łaskę, ażebym był zawsze wiernym i nigdy nie odwołał tej ofiary, którą ze siebie Bogu uczyniłem. Amen.

IX.

Modlitwa o łaskę odnawiania w sobie życia
Zbawiciela naszego.

Jezusie, Zbawicielu i Panie mój, jestem w liczbie tych szczęśliwych, powołanych wstępować w Twoje ślady, a za tę łaskę dzięki Ci składam i wszystkiego zresztą się wyrzekam, żałując, iż nie mam nic więcej, czego mógłbym się być wyrzec, ażeby pójść za Tobą, niebieski Królu, któryś wybrał dla siebie życie tak ubogie i ciężkie dla mnie, ażeby mnie natchnąć odwagą Twoim własnym przykładem. Idź przedemną, Panie, ażebym Ciebie mógł naśladować; sam wybierz krzyż, który chcesz, ażebym ja za Tobą dźwigał i spraw, ażebym go mógł nieść z cierpliwością i miłością. Żałuję mocno, iż dawniej porzucałem Ciebie, ażeby się uganiać za marnościami świata i własnymi niepomahowanemi namiętnościami; ale postanawiam już więcej Ciebie nie opuszczać; przywiąż mnie do Twego krzyża, a gdybym kiedykolwiek z powodu mej nieudolności

chciał Ci opór stawiać, przyciągnij mnie silniej jeszcze do Siebie słodkim miłości Twjej łańcuchem, nigdy nie dopuść, ażebym się miał od Ciebie oddalić. Tak, mój Jezusie, wyrzekam się wszelkiej przyjemności, którą świat dać może, jedynem pragnieniem mojem jest iść za Tobą, pracując i cierpiąc dla Ciebie. Mam nadzieję, iż nareszcie dojdę do Twego Królestwa Niebieskiego, przywiązany do Ciebie węzłem wiecznej miłości, bez strachu, ażebym miał kiedy od Ciebie być oddalonym. Kocham Ciebie, mój Boże, moje wszystko i zawsze kochać Ciebie będę. Amen.

Naświętsza Maryo, kiedyś byłaś najwięcej podobną do Jezusa, dzisiaj jesteś najsilniejszą pośredniczką w otrzymaniu łask wszelkich, módl się za mnie i opiekuj się mną.

X.

Modlitwa dla otrzymania łaski świętej gorliwości dla zbawienia dusz.

Mój Panie Jezu Chryste, jakżeż dostatecznie mogę Ci podziękować, widząc się powołanym do tego samego zadania, dla którego Ty na ziemię zstąpiłeś, to jest do szukania zbawienia dusz modlitwą i pracami mojemu. Kiedyż ja zasłużyłem sobie na taki zaszczyt i na taką nagrodę? ja, który tak często sam upadałem i byłem powodem grzechu drugich.

Tak Zbawicielu mój, gdyś mnie powołał do pomocy w tej zaszczytnej pracy, pragnę Ci służyć z całych sił moich. Gotów jestem ponieść wszelkiego rodzaju trudności i oddam

własną krew i życie moje nawet dla pracy zbawienia dusz. W tem nie szukam własnego upodobania, ani chwały i poważania ludzi, ale pragnę jedynie widzieć Ciebie ukochanym, jak na to zasługujesz. Nad wszystko cenię moje szczęście, nad wszelki wyraz chlubię się z tego, iż wybranym jestem do urzędu tak świętego i chwały pełnego, a w wypełnianiu onego gardzę ludzkiemi względami i osobistemi widokami, jedynym celem moich wyteżeń musi być li tylko Twoja chwała; Twoją niechaj będzie chwała i cześć, moją praca, zawody i wzgarda. Przyjmij Panie, tę ofiarę pochodzącą od nędznego grzesznika, który ma szczere pragnienie miłować Ciebie i widzieć Cię ukochanym przez wszystkich; daj mnie siłę wytrwania przy tej ofierze. Matko Najświętsza, Orędowniczko moja, tak miłowałaś biedne dusze ludzkie, przyjdź mi z pomocą we wszystkich pracach moich. Amen.

XI.

Modlitwa dla otrzymania słodyczy i pokory.

O mój Najśłodszy Jezusie, który dla mnie chciałeś być upokorzonym i posłusznym aż do śmierci na krzyżu, z kąd będę miał odwagę stanąć przed Tobą i nazwać się Twym uczniem, wiedząc, jakim jestem grzesznikiem i jakim dumnym, nie mogąc znieść bez obrazy słowa wymówki? i za cóż tak się sam wysoko cenię? Jakżeż często dla grzechów moich zasłużyłem sobie na to, ażeby szatani w piekle mną pomiatali. O mój wzgardzony Jezusie, pomóż mi

miłować się w ogólnej ludzkiej dla mnie pogardzie; już czas, ażebym porzucił dobrą opinię, jaką mam o sobie. Dla mnie cierpiełeś tyle niecných obelg, dla Ciebie chcę znosić w milczeniu wszystkie przyszłe upokorzenia. Ponieważ przyjąłeś ze słodyczą szyderstwa, przekleństwa i obrazy ludzkie, uważam takie samo obchodzenie się ze mną jako pożądane, zaszczytne i chętnie je przyjmę. *Mihi absit gloriari nisi in cruce domini nostri Jesu Christi.*

Najpokorniejsza Pani, Bogarodzico, która we wszystkim, ale szczególnie w cierpieniach, najwięcej do Syna Twego podobną się stałaś, otrzymaj dla mnie łaskę znoszenia w spokoju wszelakich obraz, na które mogę być wystawionym.

XII.

Akt pożądania być świętym w obliczu Boga.

Otóż Boże mój, wejrzyj, bom gotów, *paratum cor meum Deus, paratum cor meum.* Gotów jestem spełnić wolę Twoją całą, *Domine quid me vis facere.* Rzeknij Panie, czego żądasz odemnie, bo pragnę we wszystkim Ciebie słuchać. Opłakuję czas, który w grzechach zmarnowałem. Dziękuję Ci za chwile, których mi udzielasz, z których postanawiam jak najlepszy użytek teraz zrobić. Pragnę i wzdycham do tego, ażeby być świętym, nie dlatego, iżby otrzymać większą nagrodę, ale ażebym Ciebie coraz więcej miłował i coraz więcej Tobie się przypodobał w tem i w przyszłym życiu. Spraw o Boże, ażebym Ciebie miłował i Tobie się

przypodobał, jako Ty tego sobie życzysz, o nic więcej nie proszę. Pragnę kochać Ciebie i pragnę tego gorąco, a jako dowód szczerości uczucia serca mego, życzę sobie przyjąć na siebie wszelkiego rodzaju prace i cierpienia Pomnóż to pragnienie we mnie o mój Boże i daj mi siłę wytrwania w niem aż do końca; sam ze siebie niczego dokonać nie mogę, ale z Twoją pomocą, wszystko mi jest łatwe. O Ojczy Niebieski, na miłość Jezusa Chrystusa miłosiernie wysłuchaj mej prośby. Zbawicielu drogi, zbaw mnie, przez zasługi męki Twojej. Maryo, nadziejo moja, przez miłość dla Jezusa weź mnie pod Twoją opiekę.

XIII.

Akt miłości dla Zbawiciela za miłość, którą on ma dla nas.

Tak, mój Jezusie, mój Panie i Zbawicielu mój, aż nadto przymuszasz mnie do miłowania Ciebie, za wiele Ciebie to kosztowało, ażebym moją miłość otrzymał. Jakżeż niewdzięcznymbyś się okazał, gdybym się zadowolnił okruszynami miłości dla tego Boga, który dał mi Krew swoją, życie swoje i całego siebie. Ty dla mnie umarłeś, który jestem tylko Twoim nędznym sługą; prawdziwie sprawiedliwą jest rzeczą, ażebym za Ciebie umarł, który jesteś moim Bogiem i wszystkim. Tak mój Jezusie, wszystkiego się wyrzekam, ażeby dobrowolnie w Twoich ramionach spocząć. Pożegnałem się z miłością ziemską wszelaką, ażeby się wyłącznie Twojej

służbie poświęcić. Kocham Ciebie z całego serca, *Dilectus meus electus ex millibus*. Ciebie jedynie ze wszystkich rzeczy wybieram sobie, jako wyłączne dobro moje, moje bogactwo i za mego najukochańszego. Kocham Ciebie powtarzam i zawsze to samo powtarzać będę. Kocham Ciebie, kocham Ciebie, nie chcesz, ażebym znał inną jakąkolwiek miłość, ani też nie chcesz, ażebym Ciebie kochał tylko trochę. Dlatego tak uczynię, jak sobie tego życzysz. Ciebie jedynie kocham, Ciebie gorąco kocham, mój Boże; pomóż mi, o Boże, ażebym zupełnie zastosował się do tego pragnienia Boskiego Serca Twego. Maryo, Królowo moja, pomóż mi kochać Boga mego. Tego pragnę, tak niechaj się stanie.

XIV.

Modlitwa przed Najśw. Sakramentem.

Otóż w Twojej obecności jestem, o Jezusie w Najśw. Sakramencie. Ty jesteś tu ten sam, co raczył życie Swoje oddać na krzyżu, jako ofiarę za mnie. Tak mnie miłujesz i dlatego pozostajesz zamkniętym w tem więzieniu miłości. Wybrałeś mnie przez Twoją dobroć, ażeby Ci towarzyszyć w tym błogosławionym domu, gdzie wyrwawszy mnie ze świata, pragniesz, ażebym zawsze żył przy Tobie w Najświętszym Sakramencie na tej ziemi, ażebym był niedaleko Ciebie w Królestwie Twojem, chwalać i miłując Cię na zawsze. Dziękuję Ci mój Panie. A cóżem uczynił, ażeby na taką łaskę sobie zasłużyć? *Elegi abjectus esse in*

domo Dei mei magis quam habitare in tabernaculis peccatorum. Aż nadto czuję się szczęśliwym, iżem świat za sobą porzucił; chętniej spełniłbym najniższe usługi w Twoim domu, aniżeli bym zamieszkał na dworach królewskich świata tego. Pozwól Boski Zbawicielu, ażebym całe życie moje spędził w towarzystwie Twojem. Nie oddalaj mnie od siebie, jak na to zasługuję, ale pozwól, ażeby wśród tylu gorących dusz mieszkających w domu Twoim, i ja aczkolwiek nędzny grzesznik, mógł Ci także służyć. Już nadto długo zdala żyłem od Ciebie, ale teraz mnie oświeciłeś. Teraz przejrzałem próżność świata. Teraz wzdycham do tego, ażeby u nóg Twoich leżeć i nigdy się z Tobą więcej nie rozłączyć. Drogi mój Jezusie, obecność Twoja będzie mi bodźcem do walki w czasie pokusy i przypomni mi modlić się do Ciebie o pomoc przed natarczywością nieprzyjaciela zbawienia. Dlatego najgorętszem pragnieniem mojem jest zawsze blisko Ciebie pozostać. Kocham Ciebie, Boże mój, ukrytego w tym Sakramencie. Dla mnie zawsze jesteś na ołtarzu. Dla Ciebie także pragnę być jak najwięcej w Twojej obecności. Ty w tem więzieniu ciągle mnie miłujesz, tak i ja, żyjąc w tym świętym domu, który jest Twoim domem, zawsze pragnę Ciebie kochać; i tak, drogi Jezusie, moja miłość i wszystko moje, zawsze będziemy razem pod tą świętą strzechą na tym świecie, a w Twojem Królestwie Niebieskiem przez całą wieczność. Tego pragnę, tak niechaj się stanie. Maryo Matko moja, otrzymaj dla mnie gorącą miłość dla Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

XV.

Modlitwa na cześć Matki Boskiej.

O ukochana, słodka i dobra Królowo, dziękuję Bogu z całego serca i Tobie także, iż oprócz miłosiernego wybawienia mnie ze sideł świata, powołany jestem do życia w tem świętem Zgromadzeniu, gdzie ty o Maryo czczoną jesteś z gorącym nabożeństwem przez wszystkich jego członków. Przyjmij mnie o Matko moja i nie odmawiaj mi zaliczania się do sług Twoich, jakkolwiek niegodnym jestem takiego zaszczytu; po Bogu Ty jesteś i będziesz zawsze moją nadzieją i moją miłością. We wszystkich potrzebach moich, trudnościach i pokusach zawsze do Ciebie będę się udawał, Ty jesteś moją ucieczką i przyczyną mej radości. Kiedy walczę z piekielnymi wrogami, kiedy nawiedzony jestem smutkiem, kiedy upadam pod ciężarem goryczy i nieszczęść życia, nie chcę, ażeby ktokolwiek inny mnie pomagał i pocieszał, jeno tylko Ty, najdroższa Matko moja. Wszystkiego się wyrzekam, gdyby wszystkie królestwa ziemskie były moje, chętnie bym się ich wyrzekł, ażeby zostać sługą Twoim, bo ze św. Anzelmem wierzę, że Tobie służyć, to jest królować, *cui servire regnare est*.

Ty jesteś Matką wytrwałości, otrzymaj dla mnie, ażebym pozostał wiernym Tobie aż do śmierci; bo jeżeli wytrwam, to nie wątpię, że Ciebie będę oglądał, czcił i chwalił w Królestwie Twojem wiecznem, ażeby się nigdy więcej z Tobą nie rozstać. Jezus, Maryo, powtórzę z kochającym sługą Twoim, świętym Al-

fonsem Rodriguez: *Amores mei dulcissimi pro vobis patiar, pro vobis moriar, sim totus vester, sim nihil meus.*

XVI.

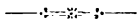
Modlitwa św. Tomasza dla otrzymania wszystkich potrzebnych nam cnót.

O Boże miłosierny, spraw ażebym gorąco pragnął, pilnie wybadał, otwarcie przyznał i zawsze doskonale wypełnił wszystko, co Tobie się podoba, dla czci i chwały Twego Imienia. Spraw, ażebym się nie zmieniał w powodzeniu, albo niepowodzeniu, ażebym ani pierwszym nie dał się unieść, ani drugim zniechęcić. Obym się nie cieszył niczem tylko tem, co mnie do Ciebie wiedzie, a smucił tylko tem, co mnie od Ciebie odwodzi.

Abym się nie starał o przypodobanie się komukolwiek, ani obawiał się obrazić kogośkolwiek, chyba Ciebie jednego. Niechaj wszystkie przechodnie rzeczy stracą w moich oczach na wartości mój Boże; a wszystko, co jest Twoje, było mi drogim dla Ciebie, który mi jesteś nadewszystko drogim mój Panie. Oby wszelka pociecha była mi przykrą, jeżeli jest bez Ciebie, a wszystko, co nie jest w Tobie, było tylko utrapieniem. Spraw o Boże mój, ażebym bezustannie wznosił serce moje do Ciebie i z żalem wspominał częste moje niedostateczności, z głębokiem postanowieniem poprawy. Uczyni mnie o Panie posłusznym bez robienia uwagi, ubogim bez żalu, czystym bez trwożliwości, cierpliwym bez szemrania, po-

kornym bez udawania, wesołym bez roztargnienia, bojaźliwym bez zniechęcenia, prawdomownym bez wybiegów, gorliwym bez zarozumiałości, odważnym nie będąc lekkomyślnym, zapobiegliwym nie będąc niespokojnym. Daj mnie o Panie Boże serce ciągle baczne, którego żadna myśl obca od Ciebie niechaj nie odciąga: szlachetne serce, któregoby żadna miłość nieodpowiednia do ziemi przyciągała; sprawiedliwe serce, któregoby żadne obłudne pragnienie na manowce nie skreśliło; niezwykciężone serce, któregoby żadne doświadczenie nie zgnetło ani przyduśliło; serce zupełnie wolne, któregoby żadna ziemską żądza nie mogła opanować. Daj mnie o Panie i Boże mój, rozum, abym Ciebie znał, gorliwość, abym Ciebie szukał, naukę, abym Ciebie znalazł, życie i obcowanie, któreby się Tobie podobało, wytrwałość, abym cierpliwie na Ciebie czekał i nadzieję posiadania Cię nareszcie.

Spraw, abym był przeniknięty skrucą na widok Twoich smutków i przez Twoją łaskę, ażebym korzystał z wszystkich Twoich darów i dobrodziejstw podczas tej pielgrzymki mojej, a nareszcie wstąpił do Twojej chwały przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Twojego, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.



INDEX.

	Str.
Słowo wstępne	1
I. Czy to jest dobrą rzeczą wstąpić do klasztoru? .	9
II. Po jakich znakach poznać można, czy się jest powołanym do życia zakonnego?	13
III. Czy to jest chwalebna rzeczą wstąpić do klasztoru bez zasięgnięcia porady wielu osób i bez dłuższego namysłu?	16
IV. Czy nie należy dołożyć szczególnego starania, ażeby się upewnić, czy powołanie, jakie się w sobie czuje, rzeczywiście od Boga pochodzi, czy nie?	20
V. Czy zezwolenie rodziców jest koniecznem, ażeby móżd wstąpić do klasztoru?	22
VI. Czy rodzice i inne osoby ciężko grzeszą, jeżeli niesłusznie opierają się powołaniu do życia zakonnego?	25
VII. Czy jest rzeczą konieczną radzić się rodziców swoich przed wejściem do klasztoru?	28
VIII. Czy powinno się zasięgać zdania rodziców, gdy oni są bogobojni?	32
IX. Czy wolno komukolwiek wstąpić do klasztoru, kiedy rodzice jego są w ubóstwie?	33
X. Czy to jest rzeczą niebezpieczną odkładać wstąpienie do klasztoru?	35
XI. Czy to jest dobrą rzeczą wstąpić do Zgromadzenia zakonnego za młodu?	38

XII. Czy to byłoby grzechem pozostać w świecie, nie usłuchawszy powołania do życia zakonnego? . .	41
XIII. Czy to jest rzeczą właściwą i chwalebną namawiać kogokolwiek do wstąpienia do klasztoru, lub ułatwiać jego przyjęcie?	45

I. Modlitwa dla otrzymania głębokiej wdzięczności względem Boga za łaskę powołania	47
II. Modlitwa o wytrwałość w powołaniu zakonnem aż do śmierci	48
III. Modlitwa dla dostąpienia uczucia zerwania ze światem zewnętrznym	49
IV. Modlitwa dziękczynna za uchronienie od piekła	50
V. Akt pożądania kochania Boga gorącą miłością .	51
VI. Modlitwa o łaskę poddania się we wszystkim świętej woli Bożej	53
VII. Modlitwa o uwolnienie od duchowej oziębłości	54
VIII. Ofiarowanie siebie Bogu	55
IX. Modlitwa o łaskę odnawiania w sobie życia Zbawiciela naszego	56
X. Modlitwa dla otrzymania łaski świętej gorliwości dla zbawienia dusz	57
XI. Modlitwa dla otrzymania słodyczy i pokory . .	58
XII. Akt pożądania być świętym w obliczu Boga .	59
XIII. Akt miłości dla Zbawiciela za miłość, którą On ma dla nas	60
XIV. Modlitwa przed Najśw. Sakramentem	61
XV. Modlitwa na cześć Matki Boskiej	63
XVI. Modlitwa św. Tomasza dla otrzymania wszystkich potrzebnych nam cnót	64



J. Kleiner
29. VII. 50